

Benedetto Croce <i>Alessandro Manzoni e la questione della lingua</i> <i>(1911)</i>	Benedetto Croce <i>Alessandro Manzoni a spór o język włoski* (1911)</i>
«Una bella mattina di maggio (del 1868) – scrisse umoristicamente il Carducci – la nazione si svegliò tutta spaventata, che non aveva più lingua». E ricominciò più che mai caloroso il dibattito circa quella che era o doveva essere la lingua italiana. «Veramente, non si ricominciò (osserva lo stesso Carducci): quando mai l'Italia, da che Dante le tagliò lo scilinguagnolo col <i>Vulgare Eloquio</i>, ha smesso di guardarsi la lingua?». Ma quella volta la disputa era promossa e regolata nientedimeno che da Alessandro Manzoni; dal Manzoni che, come artista, taceva già da oltre un quarantennio e di rado aveva fatto, nello stesso lungo periodo, sentire la sua voce, mentre la sua gloria di giorno in giorno era apparsa più fulgida e la venerazione degli italiani circondava il vecchio poeta. Sarebbe superfluo ricordare la parte estrinseca o aneddotica del dibattito: il quesito proposto dal ministro Emilio Broglio a una commissione, della quale era presidente il Manzoni e componenti il Carcano e il Bonghi, sul modo di «aiutare e rendere più universale in tutti gli ordini del popolo la notizia della buona lingua»; la relazione <i>Dell'unità della lingua e dei mezzi di diffonderla</i>, scritta dal Manzoni, e nella quale egli riprese le idee che lo avevano guidato nella correzione del suo romanzo e che aveva esposte nella lettera al Carena del 1846; le altre scritture, dello stesso Manzoni, che vennero fuori	„Pewnego pięknego majowego poranka (1868 roku) – napisał żartobliwie Carducci¹ – naród obudził się cały przerażony tym, że nie ma już języka”². Rozgorzała na nowo gorąca dyskusja o tym, jaki jest lub winien być język włoski. „Właściwie nie zaczęła się ona na nowo (jak zauważa sam Carducci): kiedy to Włochy, odkąd Dante obkroił je z częściej gadaniny swoją rozprawą <i>O języku pospolitym</i>, zaprzestały strzeżenia swojego języka? Jednak tym razem spór został wszczęty i prowadzony był przez nikogo innego jak przez Alessandra Manzonię – tego samego Manzonię, który jako artysta milczał przeszło czterdzieści lat i przez równie długi okres rzadko zabierał głos, tymczasem jego chwała z dnia na dzień wydaje się świecić coraz bardziej promiennie, zaś uwielbienie Włochów ogarniało starego poetę. Zbytecznym byłoby przypominać zasadniczą czy anegdotyczną stronę tego sporu: zapytanie ministra Emilia Broglia³ skierowane do komisji⁴, której przewodniczył Manzoni, a członkami byli Carcano⁵ i Bonghi⁶, dotyczący tego, w jaki sposób „dopomóc i uczynić bardziej powszechną dla całego narodu nowinę o dobrym języku». W sprawozdaniu Manzonię pt. „O jedności języka i sposobach jego rozpowszechniania”⁷ odnaleźć można pogląd, którym kierował się przy korygowaniu swojej powieści⁸ i który przedstawił w liście do Careny⁹

* Wszystkie przypisy zawarte pod niniejszym tekstem traktatu pochodzą od tłumacza.

¹ Giosuè Carducci (1835–1907) – włoski poeta i historyk literatury, uważany za jednego z ojców idei narodowej zjednoczonych Włoch, w 1906 roku wyróżniony nagrodą Nobla w dziedzinie literatury.

² Giosuè Carducci, *Bozzetti e scherma*, Nicola Zanichelli Editore, Bologna 1867, s. 269.

³ Emilio Broglio (1814–1892) – włoski polityk wywodzący się z Lombardii, w latach 1867–1869 minister oświaty zjednoczonego Królestwa Włoch.

⁴ Komisja parlamentarna powołana została w 1862 roku w celu znalezienia i wypracowania sposobów upowszechniania języka włoskiego i jego prawidłowej wymowy pośród społeczeństwa zjednoczonych Włoch. Sześć lat później jej przewodniczący, senator Alessandro Manzoni (1785–1873), sporządził sprawozdanie, o którym mowa w dalszej części tekstu.

⁵ Giulio Carcano (1812–1884) – włoski polityk i literat, stronnik Manzonię, zwolennik powołania włoskiego języka narodowego oparta na modelu florenckim.

⁶ Ruggiero Bonghi (1826–1895) – włoski polityk i filolog, jeden ze zwolenników uznania języka florenckiego za model języka narodowego Włochów.

⁷ Alessandro Manzoni, *Dell'unità della lingua e dei mezzi di diffonderla. Relazione al Ministro della Pubblica Istruzione proposta da Alessandro Manzoni agli amici colleghi Bonghi e Carcano, ed accettata da loro (1868)* – por. przekład na język polski w: „Toruńskie Studia Polsko-Włoskie”, XVIII, 2022, s. 23–45 (przeł. Łukasz Jan Berezowski, Joanna Ciesielka).

⁸ *Narzeczeni. Powieść mediolańska z XVII stulecia* (przeł. Maria z Siemiradzkiej Obrąpalska), w pierwszym przekładzie na język polski Wojciecha Szymanowskiego *Oblubieńcy mediolańscy. Historia z XVII wieku* (tyt. oryg. *I promessi sposi. Storia milanese del secolo XVII*) – powieść historyczna Alessandra

nel 1868 e 1869 – *Lettera intorno al libro «De vulgari eloquio»*, *Lettera intorno al Vocabolario*, *Appendice alla relazione* – fino alla lettera ad Alfonso della Valle, che è del 1871; il *Novo vocabolario*, che fu iniziato dal Giorgini e da altri, e che doveva raccogliere la lingua modello, e solo lentamente e assai tardi, quando nessuno vi badava più, fu condotto a termine; gli altri vocabolari, più o meno dello stesso intento e disegno, che rubarono le mosse a quello; gl'innumerabili articoli, opuscoli e libri che si pubblicarono per più anni sull'argomento, polemizzanti in vario senso o cercanti vie intermedie; gli specialisti, che allora si formarono, della «questione della lingua»; l'intervento di filosofi e filologi, che procurarono o di elevare o di rendere più rigorosa la trattazione del problema; le opere che si composero quasi prove in atto della lingua vagheggiata (perfino il lombardo ministro Broglio volle personalmente sobbarcarsi, e fiorentineggiò con una sua *Vita di Federico II di Prussia*); e gli strascichi, che il dibattito del 1868 ebbe per lunghi decenni, ed ha ancora.

E superfluo sarebbe altresì riesporre la teoria manzoniana (la quale si può condensare nella forinola che bisogna scrivere in una lingua realmente parlata, da una determinata gente, in un luogo determinato, e che questa lingua dev'essere per gl'italiani il fiorentino di Firenze); e superfluo venirne mostrando l'insufficienza e l'arbitrio. Dominava nella mente del Manzoni un concetto del linguaggio, che apparteneva piuttosto al secolo decimottavo che al decimonono: del linguaggio come di un complesso di segni sui quali si possa convenire, e che importa scegliere tra i più semplici, costanti e univoci. Di questo concetto egli traeva a fil di logica tutte le conseguenze, non arretrando innanzi all'assurdo, come, nel correggere il suo romanzo, non si era guardato talvolta (sebbene di rado, infrenato dal buon gusto) dall'introdurre,

z 1846 r., jak również w innych swoich pismach, które ukazały się w 1868 i 1869 roku: *Lettera intorno al libro «De vulgari eloquio»* (List w związku z książką *O języku pospolitym*), *Lettera intorno al Vocabolario* (List w związku ze *Słownikiem*), *Appendice alla relazione* (Aneks do Sprawozdania) aż do listu do Alfonsa della Valle datowanego na 1871 roku. *Novo Vocabolario*¹⁰ (Nowy Słownik), zainicjowany przez Giorginiego¹¹ i innych, którego celem było stworzenie wzorcowego języka, został ukończony jednak wolno i dość późno, kiedy nikt nie zwrócił na niego większej uwagi. Inne słowniki, miały w zamyśle mniej więcej tę samą ideę, kradnąc „pomysł” temu pierwszemu. Niezliczone artykuły, broszury i książki, które zostały opublikowane w ciągu kilku lat na ten temat, polemizowały z nim na różne sposoby lub poszukiwały rozwiązań pośrednich. Stali za tym wykształceni naówczas eksperci od „debaty o języku”: filozofowie i filolodzy, którym udało się podnieść lub uściślić podejście do problemu, aby utwory były komponowane w ten sposób, jakby były faktycznymi dowodami na istnienie upragnionego języka (nawet lombardzki minister Broglio chciał się tego osobiście podjąć, pisząc w języku florenckim jedno ze swoich dzieł pt. *Vita di Federico II di Prussia* (Żywot Fryderyka II Pruskiego). Debata z 1868 roku odcisnęła swoje piętno na wiele dziesięcioleci, skutki czego odczuwalne są do dzisiaj.

Zbytecznym byłoby też ponowne wyjaśnianie teorii Manzoni (którą można streścić w stwierdzeniu, że winno się pisać w języku, którym faktycznie posługuje się konkretna grupa ludzi na określonym terytorium i że tym językiem dla Włochów musi być florencki wywodzący się z Florencji). Zbyteczne jest także wykazywanie niewystarczalności i arbitralności tej tezy. Intencje Manzoni zdominowała koncepcja języka zaczerpnięta raczej z XVIII niż z XIX wieku – języka

Manzoniego, pierwotnie powstała w latach 1825–1827 i początkowo opublikowana pod tytułem *Fermo e Lucia*, w wyniku rewizji dokonanej przez autora, wydana ponownie w odcinkach w latach 1840–1842 pod docelowym tytułem.

⁹ Giacinto Carena di Lanerio (1778–1859) – włoski przyrodnik i językoznawca, twórca jednego z pierwszych słowników języka włoskiego opartego o leksykę zaczerpniętą z dialektu florenckiego (*Il Prontuario di vocaboli attenenti a parecchie arti, ad alcuni mestieri, a cose domestiche e altre di uso comune*, 1846–1860), adresat polemicznego listu Alessandra Manzoni z 1846 roku (*Sulla lingua italiana. Lettera al signor cavaliere consigliere Giacinto Carena*).

¹⁰ Właśc. *Novo vocabolario della lingua italiana secondo l'uso di Firenze* (Nowy słownik języka włoskiego używanego we Florencji) z 1870 roku autorstwa Emiglia Broglia i Giovaniego Battisty Giorginiego, oparty na modelu żywego języka florenckiego, a nie XIV-wiecznym literackim.

¹¹ Giovanni Battista Giorgini (1818–1908) – włoski prawnik i polityk, wieloletni deputowany Królestwa Sardynii, a następnie zjednoczonego Królestwa Włoch.

per ismania di astratta uniformità o per ossequio al cosiddetto uso fiorentino, piccole stonature e affettazioncelle. E neppure gli oppositori di lui possedevano una migliore o diversa filosofia del linguaggio; e quelli stessi che nella questione presente si avvicinarono alla verità o la toccarono, non seppero scorgere dove propriamente si annidasse l'errore e confutarlo, tanto che dovettero chiamare in loro soccorso la luce del buon senso, che, a dir vero, li favoriva. Se un'importanza dottrinale spetta alla teoria del Manzoni, è appunto nell'avere, con lo sforzo a cui lo costrinse, spossato l'intellettualismo linguistico, che le forniva i mezzi; talché nessuno osò ritentare più i problemi del linguaggio per la via nella quale era fallito l'acutissimo Manzoni. Alla sicurezza e baldanza di una volta successe, dapprima, lo scetticismo, e poi una sorta d'indifferenza; e infine s' intravvide che il problema dell'unità della lingua è un problema inesistente, non essendovi niente di comune tra il concetto di lingua e e il concetto di unità. Il rapporto è invece tra lingua e arte, e la questione non è di unità ma di bellezza, e perciò non risolubile con norme di carattere materiale. Pure il Manzoni era così innamorato del suo concetto di unità che, quasi, lo pareggiava a quello dell'unità politica: «Ventun anno fa (scriveva nell'*Appendice*), tra vari pareri (non erano allora, né potevano esser altro) intorno all'assetto politico che convenisse meglio all'Italia, ce n'era uno che moltissimi chiamavano utopia, e qualche volta, per condiscendenza, una bella utopia. Sia lecito sperare che l'unità della lingua in Italia possa essere un'utopia come è stata quella dell'unità d'Italia».

Ma che cosa c'era di sotto a quella falsa teoria? Che cosa moveva il Manzoni, e i tanti che con lui giudicarono di somma importanza e urgenza il problema dell'unità della lingua? Si trattava di una semplice fissazione, nata nel cervello stanco di un artista invecchiato o prodotta da uno spirito che fu sempre sottile e alquanto sofisticato, e di un contagio che ne seguì tra i molti che sono sempre pronti a prender parte alla «questione del giorno» e a sfoggiare la loro dottrina, il loro senno e la loro acutezza? Tale spiegazione è poco probabile; e che il bisogno che conduceva a quella teoria e a quel dibattito fosse ben più serio, si avverte subito quando si ripensi alle condizioni della cultura italiana in quegli anni. E nel rispetto della cultura, e per le

rozumianego jako zespół znaków, co do których można się zgodzić, a z których należy wybrać te najprostsze, najbardziej stałe i jednoznaczne. Wszystkie konsekwencje tej koncepcji analizował logicznie, nie cofając się przed absurdem, podobnie jak przy poprawianiu swojej powieści nie unikał czasem (choć rzadko, powściągany dobrym smakiem) popełniania, z pragnienia abstrakcyjnej jednolitości lub z szacunku dla tzw. florenckiego uzusu, drobnych zgrzytów i egzaltacji. I nawet przeciwnicy Manzoni nie dysponowali lepszą czy też inną filozofią języka – ci sami, którzy zmierzali do prawdy lub dotknęli jej w omawianej sprawie, nie byli w stanie dostrzec, gdzie tkwi błąd i jak go przewyciężyć do tego stopnia, że musieli przywołać na pomoc światło zdrowego rozsądku, które faktycznie im sprzyjało. Jeżeli założyć, że teoria Manzoni ma jakieś doktrynalne znaczenie, to właśnie w osłabieniu intelektualizmu językowego, który dostarczył jej narzędzi; do tego stopnia, że nikt nie odważył się ponownie podjąć próby rozwiązania problemów językowych na drodze, na której zawiódł nieprzeciętnie przenikliwy Manzoni. Pewność siebie i śmiałość z przeszłości zostały zastąpione w pierw sceptycyzmem, a następnie pewnego rodzaju obojętnością. W końcu stało się jasne, że sprawa jedności języka jest problemem nieistniejącym, ponieważ nie ma żadnego związku między pojęciami języka i jedności. Związek zachodzi natomiast między językiem a sztuką, a problem nie dotyczy jedności, lecz piękna, i dlatego nie może być rozwiązany za pomocą norm natury materialnej. A jednak Manzoni był tak zachwycony swoją koncepcją jedności, że niemal zrównał ją ze sprawą jedności politycznej: „Dwadzieścia jeden lat temu (jak pisał w „Aneksie”) pośród różnych opinii (nie były wówczas, ani nie mogły być inne) na temat ustroju politycznego, który byłby najodpowiedniejszy dla Włoch, był taki, który wielu nazywało utopią, a czasem, z pobłażliwości, piękną utopią. Niechaj dozwolone będzie żywić nadzieję, że jedność języka we Włoszech może być tak utopijna, jak jedność Włoch”¹².

Ale co kryło się pod tą fałszywą teorią? Co poruszyło Manzoni i wielu, którzy wraz z nim uważali problem jedności języka za niezwykle ważny i palący? Czy była to zwykła obsesja, która narodziła się w zmęczonym mózgu

¹² Alessandro Manzoni, *Sulla lingua italiana. Lettera al signor cavaliere consigliere Giacinto Carena*, w: Alessandro Manzoni, *Scritti linguistici* (red. Maurizio Vitale), UTET, Torino 2013, s. 483–520.

relazioni che la cultura ha con la letteratura, giova cercar d'intendere adeguatamente l'ultima lezione che il Manzoni dette agli italiani: una lezione di lingua, che non era poi semplice lezione di lingua.

Si potrebbe essere facilmente tratti a considerare quell'esortazione alla lingua parlata come una forma ulteriore del movimento romantico contro il classicismo, della spontaneità che si fa valere contro l'artificio, della popolarità contro la pedanteria. Ma bisogna, a mio credere, astenersi da codesto ravvicinamento: la lotta tra il classico e il romantico, o meglio tra il classicismo e il romanticismo, si aggira in altra sfera ed è destinata a non comporsi mai in modo definitivo. Perchè l'arte vera è spontaneità, che ha in se la sua legge e il suo freno; classicità, che è insieme romanticità, e romanticità, che è classicità; e perciò è un equilibrio tra due squilibri, i quali sono il degenerare della legge in artificio e della spontaneità in isciatteria, il classicismo e il romanticismo in senso peggiorativo. Anche ai nostri giorni c'è questa lotta; e ancora gl'ingenui sperano di redimersene in modo definitivo, sia tentando (come ora in Francia, almeno a parole) un ritorno alla poetica classicistica, ai generi netti e alle regole, sia (ed è il caso più frequente) proclamando genialità ogni cervellotica associazione d'idee e ogni rozza riproduzione della realtà e ogni sconcina successione di ritmi, e cercando di comprare così a buon mercato la divina spontaneità, che è raro e faticoso prodotto dello spirito umano e coincide con la vera classicità.

Paulo minora sed non inepta canamus. Per intendere la genesi del bisogno, che moveva la teoria manzoniana della lingua, fa d'uopo risalire al carattere nazionale ed educativo, che ebbe la scuola romantica italiana e manzoniana, in contrasto col romanticismo di altri paesi, il quale mirava invece alla prosa poetica, al pittoresco e alla lingua ricca, e si opponeva, in Germania e in Francia, all'impoverimento fantastico e verbale, che era stato effetto dell'intellettualismo del secolo decimottavo. Questa reazione, in Italia, era stata compiuta quasi senza esplicita lotta, per la forza poetica della nostra gente, che, dopo una lunga arcadia cantante, e una breve arcadia insegnante e ragionante, risalì al cielo della poesia coi *Sepolcri* del Foscolo e i *Canti* di Giacomo Leopardi. Ma la scuola manzoniana (o scuola moderata, come fu denominata dal De Sanctis) attese invece a

podstarzalego artysty lub powstała w umyśle, który zawsze był subtelny i dość sofistyczny, a który zaraził wszystkich tych, którzy zawsze byli gotowi komentować „temat dnia” i popisywać się swoją wiedzą, mądrością i bystrością? Takie wytłumaczenie jest mało prawdopodobne; a że potrzeba, która doprowadziła do powstania tej teorii i wszczęcia debaty, była o wiele bardziej poważna; widać to od razu, gdy zastanowi się nad stanem kultury włoskiej w tamtych latach. I w odniesieniu do samej kultury właśnie, i do związków, jakie łączą ją z literaturą, warto spróbować dokładnie zrozumieć ostatnią lekcję, której Manzoni udzielił Włochom: lekcję języka, która nie była tylko zwykłą lekcją języka.

Z łatwością można było dać się zwieść i uznać to upominanie się o język mówiony za kolejną formę ruchu romantycznego przeciwko klasycyzmowi i spontaniczności, która jest manifestem wymierzonym w sztuczność, a popularność przeciwstawiana pedanterii. Trzeba jednak, moim zdaniem, powstrzymać się od tych upodobień: walka między podejściem klasycznym a romantycznym, czy raczej między klasycyzmem a romantyzmem, odnosi się do innej sfery i nie zmierza do ostatecznego rozstrzygnięcia. Dlatego że prawdziwa sztuka to spontaniczność, która rządzi się swoimi prawami i ma swoje ograniczenia: jest jednocześnie klasyczna, jak i romantyczna. Jest to zatem równowaga między dwoma brakami równowagi, które przekształcają wychodzenie poza zasady w sztuczność, a spontaniczność w niedbałość, i ukazują klasycyzm i romantyzm w negatywnym świetle. W naszych czasach ta walka również się toczy, a naiwni wciąż mają nadzieję, że mogą ją ostatecznie rozstrzygnąć na swoją korzyść albo próbując (jak teraz we Francji, przynajmniej w wymiarze słownym) powrotu do klasycystycznej poetyki, do czystych gatunków i reguł, czy też (i to jest najczęstszy przypadek) ogłaszając genialnym każde powiązanie idei i każde prymitywne odwzorowanie rzeczywistości oraz każdy niewłaściwy ciąg rytmów, i w ten sposób próbując kupić tanio boską spontaniczność, która jest rzadkim i pracochłonnym wytworem ludzkiego ducha i pokrywa się z prawdziwą klasycznością.

*Paulo minora sed non inepta canamus*¹³. Aby zrozumieć genezę potrzeby, która kierowała Manzoniem w jego teorii języka, należy powrócić do narodowego i edukacyjnego charakteru, jaki

¹³ Dosł. *Śpiewamy o mniej ważnych, ale nie bezsensownych rzeczach.*

incarnare in forma artistica una rinnovata religione, una più viva e pratica morale, a divulgare le cognizioni storiche, a provvedere all'educazione del popolo, a diffondere dappertutto lo spirito nazionale. E nella questione dell'unità della lingua, che, dopo una lenta preparazione, s'intensificava e concentrava nel dibattito di quegli anni, si trattava ancora di ciò: di educazione del popolo e d'italianità. Per questo motivo il Manzoni e i suoi (con mancanza di logica apparente e con pienezza di logica reale) tennero sempre fuori della loro considerazione, e fuori della legge dell'unità linguistica, non solo la poesia, ma la prosa poetica e oratoria e l'alta prosa storica; ed ebbero l'occhio quasi esclusivamente alla prosa della conversazione ordinaria, dei discorsi, dei trattati, delle lettere, dei racconti, dei libri educativi e divulgativi, delle discussioni, e simile.

È certo, parlando empiricamente, che a queste forme di prosa, come sconvengono in genere lo stile sostenuto, l'enfasi, il lirismo, la raffinatezza, la pompa, sconvengono altresì la lingua remota dall'uso comune, il latinismo, l'esotismo, il vocabolo letterario, il dialettismo: tutto ciò, insomma, che mostra negli scrittori la tendenza verso certi effetti particolari, che non rispondono all'intento generale dei loro discorsi e delle loro scritture, e distraggono da questo, ed allontanano o infastidiscono chi si era fatto a leggerli e ad ascoltarli per apprendere ciò che essi promettevano d'insegnare, e non già per ammirare la loro virtuosità o le loro effusioni poetiche. E gli scrittori che hanno codesti vizi, mentre dimenticano la generalità dei lettori ai quali pur vorrebbero o dovrebbero rivolgersi, si chiudono in sé, nella propria regione o scuola, o nella speciale società dei letterati, e non costituiscono una « letteratura nazionale », non producono un complesso di opere letterarie che circolino rapidamente e beneficamente nelle più varie parti e classi della nazione. Inoltre, i letterati non amano ciò che è particolare, preciso, prosaico; e la loro lingua, ricca di nomi astratti e generici, è povera di quelli specifici e concreti, e sarebbe nell'impaccio se dovesse intrattenersi con un uomo del popolo circa i molteplici oggetti e strumenti che questi, vivente tra le cose e non tra le astrazioni, nel lavoro e non nell'ozio, ha in quotidiana pratica.

Quali consigli si potevano dare, quali rimedi raccomandare contro codesta viziatura della prosa corrente e della lingua onde era materiata? È evidente che si doveva inculcare la lingua d'uso, e cioè di uso comune e quotidiano e

miata włoska szkoła romantyczna i szkoła Manzoni, w odróżnieniu od romantyzmu innych krajów, które zmierzały ku prozie poetyckiej, malowniczoemu pięknu i bogactwu języka, zaś w Niemczech i Francji przeciwstawiały się nieprawdopodobnemu zubożeniu słownemu, które było efektem XVIII-wiecznego intelektualizmu. We Włoszech, reakcja ta dokonała się niemal bez wyraźnej walki, dzięki poetyckiej sile naszego narodu, który po długim okresie arkadii śpiewu i krótkim okresie nauczania i rozumowania w arkadii, wzniósł się do nieba poezji za sprawą dzieł takich jak *Groby* Ugo Foscola oraz *Pieśni* Giacoma Leopardiego. Ale szkoła Manzoni (lub szkoła umiarkowana, jak nazwał ją De Sanctis) miała raczej na celu wcielenie w życie odnowionej religii w artystycznej formie, bardziej żywej i praktycznej moralności, rozpowszechnienie wiedzy historycznej, zapewnienie społeczeństwu edukacji, upowszechnienie ducha narodowego. A w kwestii jedności języka, która po powolnych przygotowaniach nasiliła się i przerodziła w debatę w tamtych latach, chodziło wciąż o to samo: o edukację obywateli i zachowanie włoskości. Z tego powodu Manzoni i jego zwolennicy (z brakiem logiki pozornej i z pełnią logiki rzeczywistej) zawsze wyłączały ze swoich rozważań, jak i z prawa jedności językowej nie tylko poezję, ale także prozę poetycką i oratorską oraz wysoką prozę historyczną; koncentrowali się prawie wyłącznie na prozie zwykłej mowy, przemówieniach, traktatach, listach, opowiadaniach, książkach edukacyjnych i popularnonaukowych, dyskusjach i tym podobnych.

Niewątpliwie, empirycznie rzecz ujmując, te formy prozatorskie, które są generalnie nieodpowiednie stylistycznie ze względu na emfatyczność, liryczność, wytworność i pompatyczność, są również nieodpowiednie dla języka oddalonego od codziennego użytku z uwagi na obecność latynizmów, egzotyzmów, określeń literackich i dialektałnych. Krótko mówiąc, wszystko to, co ujawnia u pisarzy pewną tendencję do osiągnięcia określonych efektów, które nie odpowiadają ogólnemu założeniu ich narracji i twórczości, a ponadto odwracają, oddalają i wręcz zniechęcają tych, którzy przeczytali i słuchali ich, by się nauczyć się tego, co zostało im obiecanie, a nie po to, by podziwiać wirtuozerię i poetyckie ekstazy. I właśnie pisarze, którzy wykazują takie skłonności, zapominają o ogóle o czytelnikach, do których chcieliby lub winni trafiać, zamykają

familiare, e la lingua unica o una, di carattere nazionale, e di uso effettivo o valevole in tutta Italia.

Erano consigli e rimedi, il cui significato e utilità non può scorgersi se non sul terreno pratico e storico, guardando cioè ai mali che procuravano combattere. E questi mali sussistevano realmente in Italia, quantunque si fossero assai attenuati nel corso del secolo decimonono. Attenuati per un verso, perchè lo spirito italiano era diventato più serio; ma in qualche parte rafforzati per effetto del purismo, il quale, combattendo lo scrivere scolorito e francesizzante del secolo precedente, aveva rimesso in onore viete forme di periodo e di lingua, il che toglieva alla ordinaria prosa italiana scioltezza e vivezza, e le manteneva un certo tono di solennità accademica, ridicola perchè fuori luogo, e di decoro elegante, noioso perchè vago e vuoto.

Quel rimedio il Manzoni chiuse nella sua formola della lingua realmente parlata e parlata in Firenze; dove «lingua realmente parlata» e «Firenze» erano due simboli o miti, posti a designare l'esigenza di una lingua non turbata da virtuosità letterarie, ricca di determinazioni concrete, di pronta intelligenza ed efficacia per tutti gli italiani. Il parlare come si parla quando si pensa alle cose e non alle parole, non è forse quello in cui, per l'appunto, si trovano le parole giuste? E Firenze non è stata la patria della nostra prima e grande letteratura, e quel popolo non possiede, per disposizione naturale o per lenta formazione storica, un senso della distinzione e precisione linguistica, assai maggiore di quello di altri popoli d'Italia? L'una e l'altra determinazione erano, dunque, adattissime a servire da simboli per l'indirizzo che si voleva inculcare. Naturalmente, la lingua parlata è buona quando è buona, e la fiorentinità è adatta quando è adatta; vale a dire, la formola manzoniana, stretta dappresso, o si mostra falsa, o si vuota di ogni contenuto. Nella prima parte, essa offre una tautologia (il parlare bene è il parlare bene); nella seconda ricorda un fatto storico e non enuncia una legge (la lingua comune italiana è, nel suo complesso, fiorentina). La legge, che si promulgava al seguito del riconosciuto fatto storico: « ma poiché i nove decimi o i novantanove centesimi della lingua comune italiana coincidono con la lingua di Firenze, da Firenze bisogna attingere anche l'altro decimo, in cui c'è divergenza » – è arbitraria e assurda, perchè né l'uso fiorentino è qualcosa di unico e di fisso, né c'è ragione alcuna razionale di imporlo,

si in se, w swoich regionach, w szkołach lub w jakichś specjalnych grupach literatów i tym samym nie tworzą „literatury narodowej”, nie wpisują się w całokształt twórczości utworów literackich, które upowszechnia się szybko i z pożytkiem dla różnych części narodu i klas społeczeństwa. Nadto literaci nie przepadają za tym, co szczegółowe, precyzyjne i prozaiczne, a ich język jest, bogaty w sformułowania abstrakcyjne i ogólne, zaś ubogi w te konkretne i namacalne. Byłoby to dla nich zakłopotaniem, gdyby musieli rozmawiać z człowiekiem z ludu na temat różnych przedmiotów i narzędzi, które tenże, żyjąc w świecie rzeczy, a nie abstrakcji, pracując, a nie próżnując, ma do dyspozycji w codziennym użytku.

Jakie rady można było dać, jakie środki zalecić na to zepsucie współczesnej prozy i języka, z którego się ona wyłoniła? Jest oczywiste, że należało wpajać język używany, czyli język powszechny, codzienny i swojski, oraz język jednolity lub jeden, o charakterze narodowym i powszechnie używany w całych Włoszech.

Były to rady i środki, których znaczenie i użyteczność można dostrzec jedynie w płaszczyźnie praktycznej i historycznej, patrząc na zło, które próbowano zwalczyć. A to zło istniało naprawdę we Włoszech, chociaż uległo znacznemu osłabieniu w trakcie XIX wieku. Osłabione z jednej strony, ponieważ duch włoski stał się poważniejszy; ale w pewnym stopniu wzmocnione przez działania purystów, którzy, walcząc z językiem nazbyt wyblakłym, francuskim poprzedniego wieku, przywrócili do łask przestarzałe zdania i formy językowe, co pozbawiało zwykłą włoską prozę swobody i żywotności, a podtrzymywało pewien ton akademickiej uroczystości, zabawny z powodu swojej absurdalności i eleganckiej przyzwoitości, a nudny z powodu swojej nieokreśloności i pustki.

Manzoni ujął ów środek w ukutym przez siebie pojęciu «języka faktycznie mówionego» i to mówionego we Florencji, gdzie «język faktycznie mówiony» i «Florencja» były dwoma symbolami czy mitami powstałymi, by zaznaczyć potrzebę powołania języka wolnego od literackiej wirtuozerii, bogatego w określone wyrażenia, łatwo zrozumiałego i dostępnego dla wszystkich Włochów. Czy mówienie tak, jak się mówi, gdy myśli się o rzeczach, a nie o słowach, nie jest właśnie tym, w czym znajdują się właściwe słowa? Czy Florencja nie była przypadkiem ojczyzną naszej pierwszej, wielkiej literatury, a

non essendo razionalità l'aritmetica dei nove decimi o dei novantanove centesimi. Il Manzoni, e peggio i suoi seguaci, ebbero il torto (derivante dalla già accennata fallace dottrina filosofica del linguaggio) di fraintendere, assumendoli in senso materiale, i due simboli, che avevano foggiate; e di mettersi a predicare, per esempio, che, poiché quelle due strisce di panno con le quali si sorreggono i bambini per avvezzarli a camminare, a Firenze si chiamano *falde*, a Siena *dande*, a Pisa *lacci*, ad Arezzo *calde*, a Lucca *cigne* (e a Napoli *retinelle*), è peccato contro la ragione umana non chiamarle, costantemente, *falde*. Ma noi sappiamo che codesti fraintendimenti e pedanterie (la pedanteria è materializzazione), in cui cascano i ritrovatori stessi di una verità o di un'utilità, e più ancora i loro seguaci, sono inseparabili da ogni movimento d'idee e di azioni; e perciò, stornando l'occhio da ciò e volgendolo alla sostanza dell'apostolato linguistico del Manzoni, riconosciamo che esso fu un' ultima e buona battaglia, data per la cultura italiana contro il letteratume, che è incultura, e per l'arte contro la gonfiezza, che non è arte.

Così accadde che la teoria manzoniana, fallita nel campo teorico, si mantenesse in quello pratico della cultura, e concorresse a promuovere un modo di scrivere più semplice e svelto, più generalmente italiano, più prossimo alla vita, in tutte quelle forme di prosa in cui si lamentavano i vizi che si sono ricordati. E se restò quasi senza efficacia (perché non poteva averla) sulla poesia e su alcune particolari forme di prosa, e se non impedì (e non poteva impedire) nella novellistica i dialettismi napoletani o lombardi o siculi, e il rifiorire in varie parti d'Italia di una squisita arte dialettale, fu efficacissima nei libri di carattere didascalico, pratico e politico, e altresì nel giornalismo, che, alcuni anni dopo, ebbe un modello di urbanità stilistica e linguistica nel *Fanfulla*. La fiorentinità di stile, cioè la forma nitida e garbata, e di lingua, cioè il discernimento nell'uso delle parole, entrò come elemento nella nuova cultura italiana – come uno degli elementi, di certo, e non come guida unica e criterio superiore; – e il Manzoni trionfò, non in ciò che aveva chiesto nelle sue formole, ma in quello che aveva voluto nel suo intimo e inconsapevolmente. Lo stile e la lingua accademica o preziosa disparvero quasi del tutto dalla prosa corrente. E solo nell'ultimo ventennio o quindicennio si nota, da capo, un parziale ritorno a ciò che il Manzoni aveva distrutto; e colui, che ha avuto la potenza di render vani in

tejl naród nie posiadał ze względu na naturalne uwarunkowania i długotrwały rozwój historyczny, pewne poczucie odrębności i precyzji językowej zarazem większej niż mieszkańcy innych części Italii? Zatem obie te okoliczności odpowiadały najbardziej jako symbole dla obrania kierunku, który chciano obrać. Oczywiście, język mówiony jest dobry wtedy, gdy jest dobry, a florenckość jest odpowiednia, gdy jest odpowiednia. Innymi słowy, formuła Manzoni, ściśle stosowana, albo okazuje się fałszywa, albo pozbawiona treści. W pierwszej części oferuje tautologię („dobrze mówić to mówić dobrze”); w drugiej przywołuje fakt historyczny, a nie dostarcza prawideł („włoski język powszechny jest w całości florencki”). Reguła, która została ogłoszona w znanej historycznie sytuacji: „ponieważ dziewięć dziesiątych lub dziewięćdziesiąt dziewięć setnych wspólnego włoskiego języka pokrywa się z językiem florenckim, to z Florencji należy czerpać również tą jedną dziesiątą, w której występuje rozbieżność” – jest arbitralne i absurdalne, ponieważ ani florencka mowa nie jest czymś wyjątkowym i stałym, ani nie istnieje żadne racjonalne uzasadnienie do jej narzucenia, gdyż arytmetyczne dziewięć dziesiątych lub dziewięćdziesiąt dziewięć setnych nie polega na racjonalności. Manzoni, a co gorsza jego naśladowcy, popełnili błąd (wynikający ze wspomnianej już uprzednio błędnej filozofii języka) opartej na mylnym zrozumieniu i dosłownym przyjęciu dwóch symboli, które stworzyli. Głosili, dla przykładu, że ponieważ dwie taśmy materiału, którymi trzyma się dzieci, aby nauczyć je chodzić, nazywane są we Florencji *falde*, w Sienie *dande*, w Pizie *lacci*, w Arezzo *calde*, w Lukce *cigne* (a w Neapolu *retinelle*), to jest sprzeczne z ludzkim rozumem nie nazywać ich konsekwentnie *falde*. Ale wiemy, że te nieporozumienia i pedanterie (pedanteria jest ucieleśnieniem materialnym), w które popadają sami odkrywcy prawdy lub użyteczności, a nawet bardziej ich zwolennicy, są nierozdzielnie związane z każdym ruchem idei i działań. Przez to, odwracając wzrok od tego i nakierowując go ku istocie lingwistycznego apostolatu Manzoni, dochodzimy do tego, że było to ostatnie dobre starcie włoskiej kultury z literatami, których cechował brak kultury, oraz ostatnie dobre starcie sztuki z napuszoną, która sztuką nie jest.

Stało się tak, że teoria Manzoni, chybiona w warstwie teoretycznej, utrzymywała

parte per gl'italiani gli effetti dell'ultima azione educativa di Alessandro Manzoni, non è stato il Carducci (così popolaresco talvolta nei suoi pigli), ma il D'Annunzio, creatore di una nuova pettoruta prosa letteraria, la quale, seguendo l'esempio di lui, si adopera ora per esprimere le cose più semplici, modeste ed ovvie, e fa mostra di sé non solo nei libri, ma negli articoli dei giornali, nelle lettere e perfino (che ò da notare, perchè accresce la spesa!) nei telegrammi. E dovremo aspettare un nuovo Manzoni, che ammonisca gl'italiani, non più a chiamare «barba la barba e non *l'onor del mento*», ma a non chiamare, a mo' d'esempio, una frotta di sigaraie scioperanti una «teoria di fanciulle», o un monello un «efebo», e a non indossare paramenti pontificali per descrivere alla gente una gara di regate e di automobili?

Comunque, a quei tempi, la battaglia che si aprì col nome e nel nome del Manzoni, aiutò il pensiero italiano a liberarsi da certi persistenti impacci tradizionali, e a procedere succinto, come si conveniva a chi doveva essere ormai operaio di civiltà e non pomposo e cerimonioso cortigiano od ozioso accademico. E per un altro rispetto il programma linguistico manzoniano (non già nella proposta «specifica» del fiorentinismo, ma nella sua tendenza generica) trovò rispondenza nelle condizioni della società italiana di allora. L'entusiasmo patriottico, che aveva avuto la sua poesia e la sua azione, era letterariamente esaurito. Da molti, e quasi potrebbe dirsi generalmente, si avvertiva il bisogno di volgersi a problemi più ristretti e meglio determinati, di studiare e conoscere le varie classi sociali e le varie regioni d'Italia nel loro carattere e costume, di guardare in faccia la vita che si vive ogni giorno, di rappresentare le passioni nella loro mediocrità, l'amore qual è nel suo svolgimento consueto, l'uomo com'è d'ordinario, nel bene e nel male, e misto di bene e di male. Si era stanchi e increduli di amori fatali, di passioni travolgenti, di delitti orrendi e di eroismi sublimi: bramosi di evitare così la zona torrida come quella algida, e di rifugiarsi nella temperata. Si aspirava a creare la lirica di tono basso, la novella borghese e popolana, il dramma che rispecchiasse la società italiana. Questa disposizione d'animo richiedeva stile tenue,

się w praktyce kulturowej i przyczyniała się do promowania prostszego, szybszego, ogólnie bardziej włoskiego sposobu pisania, bliższego życiu, we wszystkich tych formach prozy, w których skarżono się na wymienione wady. A jeśli miała zaledwie szczątkowy wpływ (ponieważ nie mogła go mieć) na poezję i niektóre szczególne formy prozy, i jeśli nie powstrzymała (bo nie mogła powstrzymać) szerzenia się dialektów neapolitańskiego, lombardzkiego lub sycylijskiego w nowelistyce, jak również odradzania się w różnych częściach Włoch wybornej sztuki dialektalnej, to była niezwykle skuteczna w książkach o profilu dydaktycznym, praktycznym i politycznym, a także w dziennikarstwie, które kilka lat później czerpało wzór ze stylu i języka z łamów „Il Fanfulla”¹⁴. Florenckość stylu, czyli klarowna i elegancka forma, oraz językowa precyzja w doborze słów, stały się elementami nowej kultury włoskiej – jako jedne z elementów, oczywiście, a nie jako jedyny przewodnik i wyższe kryterium; i Manzoni odniósł triumf, nie w tym, o co postulował w swoich wystąpieniach, ale w tym, czego pragnął w głębi serca, nieświadomie. Styl i język akademicki lub ten wyszukany prawie całkowicie zniknęły z codziennej prozy. I dopiero w ostatnich piętnastu lub dwudziestu latach można zauważyć częściowy powrót do tego, co Manzoni unicestwił; a tym, kto był władny choć częściowo udaremnić skutki ostatniego działania edukacyjnego Alessandra Manzoniowego wobec Włoch, nie był Carducci (czasem nazbyt ludowy w swojej ekspresji), ale D'Annunzio¹⁵, twórca nowej, pełnej przepychu literackiej prozy, która, idąc za jego przykładem, teraz stara się wyrażać najprostsze, skromne i oczywiste rzeczy, i daje o sobie znać nie tylko w książkach, ale także w artykułach prasowych, listach i nawet (co należy zauważyć, bo zwiększa wydatki!) w telegramach. Będziemy musieli więc poczekać na nowego Manzoniowego, który napomni Włochów nie tylko, by nazywali brodę – brodą, a nie „szczytem podbródka”, ale także o nienazywanie, na przykład, grup strajkujących robotnic w fabryce tytoniu „orszakiem dziewcząt” ani łobuza „urodzivym młodzieńcem”, oraz o nieubieranie się w pontyfikalne szaty, aby opisać ludziom wyścig

¹⁴ „Il Fanfulla” – dziennik o zasięgu ogólnokrajowym, założony we Florencji, ukazujący się w latach 1870–1899 (jego wydanie niedzielne *Il Fanfulla della Domenica* publikowane było aż do 1919 roku). Nazwa gazety nawiązuje do nazwiska Bartolomea Fanfulli (1477–1525), kondotiera z Lodi.

¹⁵ Gabriele D'Annunzio (1863–1938) – włoski poeta, prozaik i polityk, jeden z czołowych przedstawicieli włoskiego dekadentyzmu.

parole comuni, una più precisa determinazione del vocabolario tecnico della vita domestica e quotidiana: per l'appunto, le cose medesime che, mosso da intendimenti alquanto diversi e proponendo mezzi suoi propri, cercava il manzonismo. A ogni modo, manzonismo linguistico e borghesismo artistico dettero, durante alcuni anni, il carattere prevalente alla letteratura della nuova Italia. 1911.	żeglarski czy samochodowy. Jakkolwiek w tamtych czasach bitwa, która rozpoczęła się pod nazwiskiem Manzoni i prowadzona była w jego imieniu, pomogła włoskiej myśli w uwolnieniu się od pewnych uporczywych, tradycyjnych ograniczeń i pozwoliła posuwać się szybko naprzód, jak przystało na tych, którzy mieli być już kulturalnymi robotnikami, a nie pompatycznymi i dystygowanymi dworzanami czy leniwymi akademikami. Pod tym względem program językowy Manzoni (nie w szczegółowej propozycji florenckiej, ale w ogólnym zarysie) zyskał poklask ówczesnego społeczeństwa włoskiego. Patriotyczny entuzjazm, który chęłpił się własną poezją i czynami, literacko się wyczerpał. Wielu, można by powiedzieć, odczuwało potrzebę skierowania się ku bardziej ścisłym i lepiej określonym problemom, studiowania i poznawania różnych klas społecznych oraz różnych regionów Włoch z ich naturą i zwyczajami, stawiania czoła codziennemu życiu, przedstawiania namiętności w ich przeciętności, miłości takiej, jaka jest w swoim codziennym rozwoju, człowieka takiego, jakim zazwyczaj jest, dobry i zły, będący mieszaniną dobra i zła. Byliśmy zmęczeni i nie dawaliśmy wiary tragicznej miłości, przytłaczającym namiętnościom, okrutnym zbrodniom i wzniosłemu bohaterstwu: pragnęliśmy uniknąć strefy gorącej, jak i tej chłodnej, by schronić się w tej umiarkowanej. Aspirowaliśmy do tworzenia liryki niskich lotów, noweli mieszczańskiej i ludowej, dramatu, które byłyby odzwierciedleniem społeczeństwa włoskiego. Ta postawa wymagała delikatnego stylu, zwyczajnych słów, bardziej precyzyjnego określenia technicznego słownictwa odnośnie do życia domowego i codziennego: dokładnie to samo, czego poszukiwał Manzoni, kierowany nieco innymi zamiarami i proponujący własne środki. Jakkolwiek, manzonizm językowy i artystyczna mieszczańskość nadawały przez kolejne lata dominującego charakteru literaturze nowej Italii. 1911
--	---

Przekład z języka włoskiego: Łukasz Jan Berezowski

NOTE SULLA LETTERATURA ITALIANA

NELLA SECONDA METÀ DEL SECOLO XIX

XLIV.

ALESSANDRO MANZONI E LA QUESTIONE DELLA LINGUA.

« Una bella mattina di maggio (del 1868) — scrisse umoristicamente il Carducci (1) — la nazione si svegliò tutta spaventata, che non aveva più lingua ». E ricominciò più che mai con fervore il dibattito circa quella che era o doveva essere la vera lingua italiana. « Veramente, non si ricominciò (osserva lo stesso Carducci): quando mai l'Italia, da che Dante le tagliò lo scilinguagnolo col Vulgare Eloquio, ha smesso di guardarsi la lingua? ». Ma quella volta la disputa era promossa e regolata nientedimeno che da Alessandro Manzoni; dal Manzoni che, come artista, taceva già da oltre un quarantennio e di rado aveva fatto, nello stesso lungo periodo, sentire la sua voce, mentre la sua gloria di giorno in giorno era apparsa più fulgida e la venerazione degli italiani circondava il vecchio poeta.

Sarebbe superfluo ricordare la parte estrinseca o aneddotica del dibattito: il quesito proposto dal ministro Emilio Broglio a una commissione, della quale era presidente il Manzoni e componenti il Carcano e il Bonghi, sul modo di « aiutare e rendere più universale in tutti gli ordini del popolo la notizia della buona lingua »; la relazione *Dell'unità della lingua e dei mezzi di diffonderla*, scritta dal Manzoni, e nella quale egli riprese le idee che lo avevano guidato nella correzione del suo romanzo e che aveva esposte nella lettera al Carena del 1846; le altre scritture, dello stesso

(1) *Opp.*, III, 268-70.